



Gdynia-Redłowo, dnia 19 grudnia 2017 r.

Szanowni Państwo,

zebraliśmy się dzisiaj żeby uczcić pamięć porucznika Jana Penconka, żołnierza 1 Morskiego Pułku Strzelców, obrońcy polskiego Wybrzeża we wrześniu 1939 r.

Spotkaliśmy się tu i teraz, przy grobie porucznika Penconka, dokładnie w dniu 105. rocznicy jego urodzin, żeby oddać mu honory i pokazać, że pamiętamy o nim, o jego heroicznej walce, aż do śmierci.

Jan Penconek urodził się 19 grudnia 1912 r. w Powsinie k./Warszawy.

Jan Penconek od najmłodszych lat z sukcesami udzielał się w harcerstwie - zarówno w szkole powszechnej w Powsinie, jak i później w I Gimnazjum Męskim Miasta Stołecznego Warszawy im. Jenerała Józefa Sowińskiego w Warszawie przy ul. Młynarskiej 2.

Następnie w latach 1931-1934 pobierał naukę w Szkole Podchorążych Piechoty w Komorowie k./Ostrowi Mazowieckiej, którą ukończył z czołową lokatą.

Porucznik w latach 1934-1939 służył w wejherowskiej jednostce wojskowej – polskiej elitarniej piechocie morskiej – nazywanej kolejno: Batalionem Morskim, 1 Morskim Batalionem Strzelców i 1 Morskim Pułkiem Strzelców; od 1934 do 1938 r. w stopniu podporucznika, a od 1938 r. porucznika.

23 marca 1939 r., na kilka miesięcy przed wybuchem II Wojny Światowej, żołnierz, został mianowany dowódcą 2. Kompanii 1 Morskiego Pułku Strzelców.

W dniu 1 września 1939 r. porucznik Jan Penconek, pełniąc służbę Oficera Służbowego Pułku, jako pierwszy odebrał informację o wprowadzeniu stanu wojennego

i zarządził alarm bojowy dla wszystkich pododdziałów 1 Morskiego Pułku Strzelców.

W marcu 1939 r. porucznik Jan Penconek pisał z Wejherowa do swojej siostry i reszty rodziny w Powsinie pod Warszawą (cyt.): „(...) **Zostałem ostatnio mianowany dowódcą 2 kompanii (...) powiedział mi dowódca, że daje mi kompanię bez tradycji i sądzi, że ja tę tradycję zapoczątkuję wreszcie (...)**”.

Tak właśnie się stało – Jan Penconek zapisał się złotymi zgłoskami w dziejach Morskiego Pułku Strzelców z Wejherowa.

Pierwszy raz o poruczniku zaczęto mówić w Pułku jak o bohaterze po nocnym wypadzie na Gowino w nocy 8 września 1939 r., kiedy idąc na czele swoich dwóch plutonów 2. Kompanii rozgromił stacjonujący tam cały batalion niemiecki.

Kilkanaście godzin później, także 8 września, porucznik Penconek wstąpił się razem ze swoją 2. Kompanią i resztkami 4. Kompanii 1 Morskiego Pułku Strzelców heroiczną walką w rejonie polany Biała koło Wejherowa, gdzie zatrzymał atak przeważających sił wroga. Tam ranny w głowę, został nieprzytomny wyniesiony z pola bitwy, trafił do wejherowskiego szpitala, skąd wkrótce uciekł by od razu stawić się na Kępie Oksywskiej u swojego dowódcy, podpułkownika Kazimierza Pruszkowskiego, gotowy do dalszej walki.

Tak pisano o Janie Penconku po wojnie: >>Na Kępie ppłk Pruszkowski ze zdumieniem spotkał w taborze rannego por. Penconka, 8 września pozostawionego w stanie nieprzytomnym w wejherowskim szpitalu. Okazało się, że w szpitalu po kilku godzinach por. Penconek odzyskał przytomność i dowiedziawszy się, że już ostatnie patrole opuszczają miasto, zebrał dość sił by w nocy przez okno potajemnie uciec ze szpitala. Napotkani żołnierze odtransportowali go do taboru na Kępie. Podpułkownikowi Pruszkowskiemu,

strofującemu go za lekkomyślne narażenie zdrowia, por. Penconek odpowiedział: „(...) **Jestem żołnierzem służby stałej. Życie swe poświęciłem po to, by w decydującej chwili oddać je Ojczyźnie. Czyż mógłbym teraz, gdy Ojczyzna jest w śmiertelnym niebezpieczeństwie, spokojnie leżeć w szpitalu ? Obowiązkiem oficera w takiej chwili jest walczyć do ostatniego tchu, aby zasłużyć na krzyż: albo Virtuti, albo krzyż drewniany. Będę walczył póki tchu w piersi, aby zdobyć albo pierwszy, albo drugi” (...)**”. Zdanie „**albo krzyż Virtuti, albo drewniany**” stało się hasłem dla całego pułku, a por. Penconek pierwszy dawał przykład wierności temu hasłu. Mimo, że jeszcze osłabiony, z obandażowaną głową (nie mógł nosić ani czapki, ani hełmu) ponownie objął dowództwo nad 2 kompanią (...). Por. Penconek padł 13 września w lesie Dębowa Góra, na północ od Dębogórza, gdy na czele swej kompanii, liczącej już tylko 50 żołnierzy, w kontrataku wdarł się głęboko w ugrupowanie wroga (...).<<

Porucznik Jan Penconek złożył najwyższą ofiarę w walkach o niepodległość naszej ojczyzny - poległ bohaterską śmiercią na Kępie Oksywskiej w rejonie wzgórza 72,9 koło Dębogórza, nazywanego przez samego wroga „wzgórzem śmierci” z uwagi na zacięty opór jaki polscy żołnierze stawiali tam najeźdźcy.

Z przekazów wynika, że porucznik Penconek zabił w pojedynku niemieckiego majora Diesta, a chwilę później sam zginął z rąk wroga przeszyty serią z broni maszynowej.

Żołnierz pośmiertnie w 1947 r. został uhonorowany Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari.

W dniu 12 października 2017 r., 78. lat po tych dramatycznych wydarzeniach, wystąpiłem do Wojskowego Komendanta Uzuppełnień w Gdyni o pośmiertne mianowanie porucznika Jana Penconka na wyższy stopień wojskowy, tj. do stopnia kapitana, ze względu na szczególne męstwo i odwagę na polu bitwy i ofiarę życia jaką żołnierz ten złożył w walkach o niepodległość państwa polskiego w 1939 r.

Poparcie dla inicjatywy pośmiertnego mianowania porucznika Penconka na wyższy stopień wojskowy w piśmie z 25 września 2017 r. wyraził Urząd do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

W odpowiedzi z 31 października br. Wojskowy Komendant Uzupełnień w Gdyni zawiadomił, że wniosek o mianowanie pośmiertne na kolejny stopień wojskowy porucznika w stanie spoczynku Jana Penconka został przesłany do Dyrektora Departamentu Kadr Ministerstwa Obrony Narodowej, gdzie obecnie jest procedowana sprawa awansu żołnierza.

Przytoczę na zakończenie słowa wypowiedziane 3 września 1964 r. przez mjr Jana Jarzębowskiego, przewodniczącego komisji odznaczeniowej oddziału ZBOWID-Gdynia, na łamach „Dziennika Bałtyckiego” w artykule poświęconym porucznikowi Penconkowi: **„Umarli milczą ... Lecz my żywi zobowiązani jesteśmy mówić o nich, jak bohatersko walczyli i umierali po to, żebyśmy my mogli żyć. I dlatego głośno mówię mogiła ... kryje bohatera Pułku 1 Morskiego Strzelców, pułku wejherowskiego, który pod Wejherowem, pod Redą i na Kępie Oksywskiej piersiami swymi powstrzymywał główną nawałę wroga w 1939 roku na nasze Wybrzeże”**.

Cześć i chwała bohaterowi !

Grzegorz Kłos
redaktor naczelny
portalu „Cyfrowe Archiwum
Wilanowa i Okolic”